

Moja prośba do Lecha Wałęsy (tekst po druku)

Lech Wałęsa, przywódca "Solidarności", legenda walki Polaków z komunistycznym systemem, podejmuje w tych dniach jeszcze jedną, jakże inną jednak walkę. Walkę o zakwestionowanie zgromadzonej w IPN części historycznej wiedzy na swój temat, a dotyczącej jego agenturalnej działalności w latach 70. na usługach Służby Bezpieczeństwa. Jest to pełna emocji, niekiedy wręcz wściekłości reakcja Wałęsy na zapowiedź ukazania się książki dwóch historyków IPN - Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka, którzy odnoszą się do dokumentów zgromadzonych na temat Lecha Wałęsy.

Lech Wałęsa grozi wytoczeniem procesu prezesowi IPN Januszowi Kurtyce. Zapowiada rychły przemiał całego nakładu książki, której nie przeczytał, bo się jeszcze nie ukazała. Zamierza także wkrótce podać nazwisko prawdziwego TW "Bolka", z tych "54 Bolków", o których zwykł przypominać. Lech Wałęsa mówi dziś: "ja chcę tylko prawdy, a nie manipulacji", i brzmi to bardzo dramatycznie. Ale czy także wiarygodnie, skoro w roli "adwokatów" Wałęsy występują wszyscy przeciwnicy lustracji, obrońcy esbeków, krytycy wszystkiego, czym zajmuje się IPN? Instytucję tę zwalczają znani intelektualiści, politycy, dziennikarze, naukowcy, szefowie mediów, artyści i twórcy. Także Andrzej Wajda. Ten najwybitniejszy polski reżyser, duma polskiej szkoły filmowej, 1 marca br. udzielił wielce wymownego, szokującego wywiadu. Na pytanie dziennikarza radia RMF Classic, jaki film chciałby nakręcić teraz, po "Katyniu",

reżyser odpowiedział: "Najbardziej chciałbym zrobić film przeciwko IPN-owi, dlatego że uważam, że jest to instytucja odgrywająca wyjątkowo złą rolę". Ta haniebna wypowiedź Andrzeja Wajdy zmusza, by spojrzeć na twórczość tego reżysera ze szczególną refleksją. Także na jego film "Katyń".

Polskie elity intelektualne od lat charakteryzuje zakłamaný stosunek do prawdy. To dlatego tak trudno zmienia się wciąż jeszcze peerelowska rzeczywistość. To dlatego tak trudno jest nam odejść od powszechnego systemu zakłamania, jaki wciąż jest obecny w naszym życiu.

Ku rozpaczy wielu Polaków doceniających wszystko dobre, co zrobił dla Polski Lech Wałęsa, on sam wciąż tkwi w tym systemie. A przecież o swojej agenturalnej przeszłości z lat 70. najpierw mówił Joannie i Andrzejowi Gwiazdom. Dziś kpi z nich i ich obraża. O kontaktach Wałęsy z SB wiedzieli od niego samego także inni ludzie z Wolnych Związków Zawodowych. W 1992 roku, na kilka godzin przed obaleniem rządu Jana Olszewskiego, Lech Wałęsa potwierdził swoją współpracę z SB w specjalnym oświadczeniu dla PAP. Musiało się coś zdarzyć, gdyż Lech Wałęsa szybko wycofał to oświadczenie. W jej miejsce pojawiła się inna depesza informująca, że teczki, czyli zbiory archiwalne MSW, to jedno wielkie oszustwo. Wiele znaków zapytania dotyczy 5-letniej prezydentury Lecha Wałęsy.

O swojej współpracy z bezpieczeństwem w latach 70. Wałęsa wspominał też w książce "Droga nadziei". Później, jak setki tysięcy innych radiosłuchaczy, słuchałem, jak w Polskim Radiu Lech

Wałęsa "na żywo" z Gdańska przypominał swoje kontakty z SB i milicją po wydarzeniach grudniowych 1970 roku. I co ważne, wyjaśniał okoliczności i na swój sposób przeproszał.

O podpisaniu - jak nazywa to Lech Wałęsa - "lojalki" wspomina on także w swojej najnowszej książce pt. "Lech Wałęsa. Moja III RP": "Jeśli to ma być dowód mojej agenturalności, to bardzo proszę, niech będzie. Przekreślmy wszystko, co było później".

Choć od wydania tej książki nie minęło wiele czasu, dziś już Wałęsa tak nie mówi, idzie w zaparte, grozi, mimo że nikt nie ma zamiaru wszystkiego, co zrobił dla Polski, przekreślać. Tak jak nikt nie przekreśla zasług Wiesława Chrzanowskiego, który tak samo jak Wałęsa znalazł się w 1992 roku na liście zasobów archiwalnych MSW, ale powiedział o swoich kontaktach z SB prawdę i dziś nikt mu tej przeszłości nie wytyka, bo jest wyjaśniona.

Chodzi o to, aby Wałęsa znowu zdobył się na odwagę, ale odwagę najtrudniejszą - zmierzenia się ze swoją przeszłością. Dałby przykład innym, jak zakończyć tę walkę z własną i Narodu trudną historią.

Chciałbym, żeby to właśnie Lech Wałęsa, jak przystało na prawdziwego legendarnego przywódcę "Solidarności", zakończył w duchu prawdy ten beznadziejnie trudny dla nas wszystkich okres rozliczeń z dawnym systemem. Już najwyższy czas. I o to zwracam się do Lecha Wałęsy.

Autor jest wicedyrektorem IAR Polskiego Radia.

Moja prośba do Lecha Wałęsy (tekst przed drukiem)

Lech Wałęsa, przywódca „Solidarności”, legenda walki Polaków z komunistycznym systemem podejmuje w tych dniach jeszcze jedną, jakże inną jednak walkę. Walkę o zakwestionowanie zgromadzonej w IPN części historycznej wiedzy na swój temat, a dotyczącej jego agenturalnej działalności w latach 70. na usługach Służby Bezpieczeństwa. Jest to pełna emocji reakcja Wałęsy na zapowiedź ukazania się książki dwóch historyków IPN Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka, którzy odnoszą się do dokumentów zgromadzonych na temat Lecha Wałęsy.

Lech Wałęsa grozi wytoczeniem procesu prezesowi IPN Januszowi Kurtyce. Wałęsa zapowiada rychły przemiał całego nakładu książki, której nie przeczytał, bo się jeszcze nie ukazała. Zamierza także wkrótce podać nazwisko prawdziwego „TW Bolka”, z tych „54 Bolków”, o których zwykł przypominać. Lech Wałęsa mówi dziś: „ja chcę tylko prawdy, a nie manipulacji”, i brzmi to bardzo dramatycznie, ale czy także wiarygodnie, skoro w roli „adwokatów” Wałęsy występują wszyscy przeciwnicy lustracji, obrońcy esbeków, krytycy wszystkiego, czym zajmuje się IPN.

Instytucję tę zwalczają znani intelektualiści, politycy, dziennikarze, naukowcy, szefowie mediów, artyści i twórcy. Także Andrzej Wajda. Ten najwybitniejszy polski reżyser, duma polskiej szkoły filmowej, 1 marca br. udzielił wielce wymownego, szokującego wywiadu. Na pytanie dziennikarza radia RMF Classic, jaki film po „Katyniu” chciałby nakręcić teraz,

reżyser odpowiedział: „Najbardziej chciałbym zrobić film przeciwko IPN-owi, dlatego, że uważam, że jest to instytucja odgrywająca wyjątkowo złą rolę”. To haniebna wypowiedź Andrzeja Wajdy. Po raz kolejny wypada spojrzeć na twórczość tego reżysera pod innym kątem. Także na jego film „Katyń”. Polskie elity intelektualne od lat charakteryzuje zakłamanym stosunek do prawdy. To dlatego tak trudno zmienia się wciąż jeszcze ta peerelowska rzeczywistość. To dlatego tak trudno jest nam odejść od powszechnego systemu zakłamania, jaki wciąż jest obecny w naszym życiu.

Ku rozpaczy wielu Polaków doceniających wszystko dobre, co zrobił dla Polski Lech Wałęsa, on sam wciąż tkwi w tym systemie. A przecież o swojej agenturalnej przeszłości z lat 70. najpierw mówił Joannie i Andrzejowi Gwiazdom. Dziś kpi z nich i ich poniża. O kontaktach Wałęsy z SB wiedzieli od niego samego także inni ludzie z Wolnych Związków Zawodowych. W 1992 roku, na kilka godzin przed obaleniem rządu Jana Olszewskiego, Lech Wałęsa potwierdził swoją współpracę z SB w specjalnym oświadczeniu dla PAP. Musiało się coś zdarzyć, gdyż Lech Wałęsa wycofał to oświadczenie. W jej miejsce pojawiła się inna depesza informująca, żeteczki, czyli zbiory archiwalne MSW, to jedno wielkie oszustwo.

O swojej współpracy z bezpieką Wałęsa wspominał też w książce „Droga nadziei”. Później, jak setki tysięcy innych radiosłuchaczy, słuchałem jak w Polskim Radiu Lech Wałęsa „na żywo” z Gdańska przypominał swoje kontakty z SB i milicją po

wydarzeniach grudniowych 1970 roku. I co ważne, wyjaśniał okoliczności i na swój sposób przeproszał.

O podpisaniu, jak nazywa to Lech Wałęsa „lojalki”, wspomina on także w swojej najnowszej książce pt. „Lech Wałęsa. Moja III RP”: „Jeśli to ma być dowód mojej agenturalności, to bardzo proszę, niech będzie. Przekreślmy wszystko, co było później”.

Choć od wydania tej książki nie minęło wiele czasu, dziś już Wałęsa tak nie mówi, idzie w zaparte, grozi, mimo że nikt nie ma zamiaru wszystkiego, co zrobił dla Polski przekreślać.

Tak jak nikt nie przekreśla zasług Wiesława Chrzanowskiego, który tak samo jak Wałęsa znalazł się w 1992 roku na liście zasobów archiwalnych MSW, ale powiedział o swoich kontaktach z SB prawdę i dziś nikt mu tej przeszłości nie wytyka, bo jest wyjaśniona.

Chodzi o to, aby Wałęsa znowu zdobył się na odwagę, ale już ostatecznego zmierzenia się ze swoją przeszłością. Dałby przykład innym, jak zakończyć tę walkę z własną i Narodu trudną historią.

Chciałbym żeby to właśnie Lech Wałęsa, jak przystało na prawdziwego legendarnego przywódcę „Solidarności”, zakończył w duchu prawdy ten beznadziejnie trudny dla nas wszystkich okres rozliczeń z dawnym systemem. Już najwyższy czas. O to proszę Lecha Wałęsę.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 22.05.08